

Marian Skrzypek: Filozofowie oświecenia i konfederacja barska

Stanowisko Voltaire'a w kwestii fanatyzmu religijnego, a co za tym idzie konfederacji barskiej, nie jest typowe dla całego oświecenia. Inny punkt widzenia reprezentuje na przykład Diderot, który odróżnia zły fanatyzm od szlachetnego entuzjazmu przejawiającego się w bohaterskich uniesieniach, w sztuce i w ekstatycznych przeżyciach religijnych – pisze prof. Marian Skrzypek we wstępie do „Pism przeciw Polakom” Woltera.

Politycznie konserwatywny, a także antyhumanitarny aspekt antykonfederackiej publicystyki Voltaire'a wydobył w 1846 roku Romain Comut, przedstawiając go jako „wspólnika i doradcę rozbioru Polski”. Włączył się tym samym do przyjaznej polskim emigrantom publicystyki francuskiej, zainteresowanej losami uczestników powstania listopadowego i tchnącej już powiewem zbliżającej się Wiosny Ludów. Słabym zaledwie echem odbiła się ta publikacja w monografii Mieczysława Smolarskiego *Studia nad Wolterem w Polsce*, gdzie Voltaire przedstawiony jest jako prześmiewca tego wszystkiego, co dla narodu polskiego „miało być pozornie szkodliwe, ale co było w istocie walką narodu o byt”. W sumie Voltaire to „człowiek, który nie rozumiał miłości ojczyzny”. Nie rozumiał, bo reprezentował wiek oświecenia przesycony kosmopolityzmem. Nowe, romantyczne spojrzenie na sprawy narodu i religii torowało sobie drogę poprzez Diderota i Rousseau. Wielokrotnie powoływałam się w naszym tekście na erudycyjną książkę Stanisława Fiszera, która zasługuje na polskie

wydanie z ewentualnym uwzględnieniem polskich materiałów źródłowych dotyczących konfederacji barskiej i przewartościowaniem niektórych sformułowań. Tak na przykład czytamy tam: „Za panowania Stanisława Augusta Voltaire staje się przedmiotem walki dwóch przeciwstawnych obozów: obozu reakcyjnego związanego z republikanizmem sarmackim i obozu reformatorskiego będącego zwolennikiem konstytucyjnej monarchii”. Problem „reakcyjności” sarmackiego ruchu barskiego w świetle naszych rozważań nie jest tak jednoznaczny. W tym kontekście pojawia się również potrzeba wyjaśnienia wzmianki o Rousseau, który „wychwala nacjonalizm republikański konfederatów”. W języku francuskim brzmi to poprawnie, ale u nas „nacjonalizm” nabrał zabarwienia pejoratywnego i próbuje się go utożsamiać z patriotyzmem, a to są dwie różne sprawy. Dlatego też kosmopolityczne stanowisko Voltaire’a, który szydzi również z Francuzów określanych terminem *Welches*, uważa się za Szwajcara i chciałby zostać Rosjaninem, a zwłaszcza „Katarzynkiem” (*Je suis Catherin*), należałoby skonfrontować z republikanizmem Rousseau, który wspierał patriotyczny ruch konfederatów i na ich prośbę napisał *Uwagi o rządzie polskim*, gdzie przewidywał upadek Polski i proponował oświeceniowe reformy, ale w duchu romantycznym *avant la lettre* i w tym właśnie sensie – „narodowym”.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Stanowisko Voltaire’a w kwestii fanatyzmu religijnego, a co za tym idzie konfederacji barskiej, nie jest więc typowe dla całego oświecenia. Inny punkt widzenia reprezentuje Diderot, który odróżnia zły fanatyzm od szlachetnego entuzjazmu przejawiającego się w bohaterskich

uniesieniach, w sztuce i w ekstatycznych przeżyciach religijnych. Rehabilituje entuzjastyczną religijność ludową. Rousseau nazwie ją religią nie rozumu, ale serca, ową religią głoszoną nie *Aristotelico more, sed piscatorio*. Nowe w oświeceniu pojęcie entuzjazmu o zabarwieniu romantycznym przeszło doń z tradycji platońskiej za pośrednictwem platoników oksfordzkich, a głównie Anthony'ego Ashleya-Coopera Shaftesbury'ego. Diderot interesował się nim w młodości, opublikował nawet wolny przekład jego dzieła jako *Essai sur le mérite et la vertu* (1745). W późniejszych latach sięgnął do źródła i przestudiował *Dialogi* Platona. Tam znalazł przekonanie o związku intensywnych stanów psychicznych z opętaniem przez bóstwo lub demona (w posiadanie własnego opiekuńczego dajmoniona wierzył jeszcze mistrz Platona Sokrates).

(...)

Diderot był tym myślicielem, który rozwinął w kierunku romantycznym koncepcję entuzjazmu przejętą od Shaftesbury'ego, przenosząc ją na religię. Dlatego poszerzył krąg szlachealnych entuzjastów, włączając do nich charyzmatycznych przywódców sakralnych. W *Salonie* z 1767 roku słał „herosów, romantycznych kochanków, wielkich patriotów, nieugiętych mężów stanu, apostołów religii, skrajnie śmiałych filozofów, wszystkich owych rzadko spotykanych, boskich szaleńców uprawiających poezję w życiu, a stąd ich nieszczęście”. W artykule *Teozofowie* zamieszczonym w *Encyklopedii* Diderot sięga do źródła, podejmując platoński wątek apollinijskiej manii jako początku wiedzy intuicyjnej i spontanicznej. Dostrzega jej przejawy u teozofów, albowiem „teozofowie uchodzili za szaleńców w oczach ludzi spokojnych i zimnych, których ociężała albo zrównoważona dusza nie jest zdolna ani do emocji, ani do entuzjazmu, ani do uniesień, kiedy to

człowiek niczego nie widzi, niczego nie słyszy, niczego nie czuje i nie myśli tak jak w swoim stanie zwyczajnym”. Porzucając oświeceniową kategorię interesu jako siły motywującej wszelkie ludzkie działanie i odchodząc od mieszczańskiego ideału przeciętności, Diderot człowiekowi „letniemu” przeciwstawia zapaleńca, który zdolny jest podpalić dom sąsiada, ale też potrafi wynieść z płomieni swą kochankę. Człowiek rodzi się entuzjastą, bo tak zaprogramowała go molekula ojcowska, i od okoliczności zależy, czy będzie bohaterem, czy też potępieńcem. Ten drugi wszakże może nim być relatywnie, bo potępić go mogą współcześni, ale potomni wyniosą go na piedestały:

Entuzjazm jest zarodkiem wszelkich rzeczy dobrych lub złych. Któż bowiem będzie uprawiał cnotę pośród przeszkód, które nań czekają, jeśli nie jest entuzjastą? Któż poświęci się nieustannym pracom i studiom bez entuzjazmu? Kto poświęci swój spokój, zdrowie, szczęście, życie, służąc postępowi nauk i sztuk tudzież poszukiwaniu prawdy bez entuzjazmu? Kto się zrujnuje, kto umrze dla swojego przyjaciela, dla swoich dzieci, dla swego kraju bez entuzjazmu?

(...)

Z wolteriańskim wariantem deizmu i pojęciem fanatyzmu konkurował również wariant roussofski. Ten pierwszy był religią wyrozumowaną i przystosowaną do mieszczańskiej mentalności dorobkiewicza. Ten drugi był potrzebą serca i bliższy był chrześcijaństwu ewangelicznemu. Zmierzał do nawiązania bezpośredniego kontaktu uczuciowego z Bogiem poprzez ewangelie, w których doszukiwał się ideałów demokratycznych. Pozytywnie wypowiadał się o Jezusie, a to dlatego,

że ten zwracał się do maluczkich i spośród nich dobierał sobie uczniów, którzy działali *non Aristotelico more, sed piscatorio*. Z tego względu cenił Jezusa wyżej od Sokratesa, cieszącego się kultem filozofów od czasów Erazma, autora inwokacji: *Sancte Socrates, ora pro nobis*. Rousseau podkreślał, że Sokrates byłby niezrozumiały dla uczniów Jezusa, którzy byli rybakami lub rzemieślnikami. W sumie Jezus zaprezentowany w *Listach z góry*, w *Emilu* czy też w *Liście do arcybiskupa de Beaumont* reprezentuje ideały demokracji, republikanizmu i egalitaryzmu.

Ściśle związane z odmiennością poglądów na religię i politykę u Voltaire'a i Rousseau były ich drogi realizacji tych poglądów w praktyce. Wiemy już, że Voltaire jako zwolennik oświeconego despotyzmu liczył na zniesienie katolicyzmu lub odgórnie narzuconą reformę Kościoła i podporządkowanie go interesom państwa, a w dalszej perspektywie jego zniesienie. W pamfletach przeciw konfederacji barskiej gotów był unicestwić narodowy byt Polaków pod pretekstem walki z ich rzekomym fanatyzmem. Rousseau w *Uwagach o rządzie polskim*, napisanych na prośbę konfederatów barskich, zaleca im wprowadzenie nie namiastki deizmu, ale religii republikańskiej, dla której najwyższą wartością byłby patriotyzm. Zasady takiego „obywatelskiego wyznania wiary” sformułował wcześniej w rozdziale ósmym (*O religii obywatelskiej*) *Umowy społecznej*. Oddziela tam „religię człowieka”, czyli ewangeliczne chrześcijaństwo należące do sfery osobistego, intymnego kontaktu z Bogiem, od „religii obywatela”. Jej zasady określił następująco: „Religia obywatela, przepisana w jednym kraju, daje mu osobnych bogów, osobnych patronów opiekuńczych; ma własne dogmaty, własne ceremonie, własny kult zewnętrzny przepisany prawem; poza jednym narodem, który ją wyznaje, wszystko jest dla niej niewierne, obce, barbarzyńskie; rozciąga ona obowiązki i prawa człowieka tylko tak daleko, jak sięgają jej ołtarze”. Rzecz w tym, że

ustawodawca określa dogmaty tej wiary niejako dogmaty religijne, ale jako „poczucie uspołecznienia, bez którego nie można być dobrym obywatelem i wiernym poddanym.

Tak sformułowane zasady religii obywatelskiej Rousseau próbuje przystosować do polskiej sytuacji w *Uwagach o rządzie polskim*. Szukając zbliżenia między własnym republikanizmem a republikanizmem sarmackim, sądzi, że chrześcijaństwo będące podporą monarchii feudalnej musi być zredukowane do relacji Bóg – człowiek, a w tej sytuacji cieszyć się pełną tolerancją i wolnością. Natomiast obywatelskie wyznanie wiary ustanowione przez ustawodawcę byłoby obowiązkowe. Byłaby to religia świecka, a jej obrzędy polegałyby na zbiorowym przeżywaniu patriotycznych uniesień dzięki odwoływaniu się do narodowej symboliki. Katolicyzm europejski jawi się autorowi *Uwag* jako zbyt kosmopolityczny i dlatego oddzielenie go od obywatelskiego wyznania wiary stwarza możliwość zjednoczenia ogółu Polaków wokół wspólnej wartości, jaką jest Ojczyzna. W tej sytuacji problem różnic religijnych schodzi na plan dalszy. Kiedy więc Europejczycy czują się obywatelami świata i kiedy zbierają się razem „dla kultu, który nie ma w sobie nic narodowego” i w „niczym nie przypomina ojczyzny”, to Polak „powinien być tylko Polakiem i nikim więcej”. Zachowaniu narodowej tożsamości winno służyć przywiązanie do własnej tradycji i pielęgnowanie własnej kultury nawet z jej przeżytkami. Właśnie w zachowaniu odrębności kulturowej Rousseau upatruje ratunek Polski w sytuacji, gdyby utraciła polityczną niepodległość. „Nie możecie – powiada – przeszkodzić, by was nie połknęli – postarajcie się przynajmniej, by nie mogli was strawić”. Trzeba więc budować polską wolność w sercach obywateli, trzeba ugruntować Rzeczpospolitą w sercach Polaków i w nich konstruować idealną twierdzę dla niepodległości. „Jeżeli – powiada – potraficie dokonać tego, by Polak nigdy nie mógł zostać Rosjaninem, ręczę, że

Rosja nigdy nie ujarzmi Polski”. Krytykując kosmopolityzm katolików europejskich, Rousseau proponuje Polakom, aby przepoili swe umysły „duszą konfederatów”. Temu celowi służyłoby kultywowanie tradycji barskiej przez uwiecznianie jej czynów w historii nauczanej w szkołach, organizowanie uroczystości na jej cześć i budowę pomnika, na którym umieszczono by nazwiska wszystkich konfederatów. W centrum tych rozważań Rousseau, kierowanych do Polaków, sytuuje się konfrontacja dwóch systemów wartości związanych z kosmopolityzmem i patriotyzmem. Dla kosmopolitów „największą ambicją jest zbytek, jedyną namiętnością złoto; pewni, że za złoto mogą zdobyć wszystko, czego pożądają, sprzedadzą się pierwszemu lepszemu, kto tylko zechce ich kupić. Mniejsza o to, jakiego pana słuchają, jakiego państwa prawa przestrzegają, byleby tylko znaleźli pieniądze, które można kraść, i kobiety, które można uwodzić, wszędzie są w ojczyźnie”. Przeciwwagę dla tej tendencji stanowiłoby kultywowanie patriotycznych wartości duchowych. Proponuje więc Rousseau nadanie duszom „narodowego oblicza, które będzie ich wyróżniało od innych narodów i uniemożliwiało im stapianie się z nimi, podobanie sobie w nich, wiązanie się z nimi”.

Fragment wstępu prof. Mariana Skrzypka do książki Voltaire'a *Pisma przeciw Polakom*, wydanej w Bibliotece Kwartalnika „Kronos”.

Publikujemy za uprzejmą zgodą wydawcy i autora.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego